

Staraniem Powiatowego Ośrodka Propagandy zorganizowana została w naszym zakładzie wystawa pomocy naukowych w szkoleniu partyjnym. Na zdjęciu od lewej w czasie zwiedzania wystawy: sekretarz KP PZPR Bogusław Mielczarek, Irena Bojanowska i Henryk Chojnacki. Fot. Z. Adamski



Nowe zadania - szkolenia partyjnego

2 lipca br. odbyło się w sali Społeczno Zakładowego Ośrodka Propagandy zakończenie kolejnego roku oświaty partyjnej.

W tegorocznym szkoleniu partyjnym brało udział 586 towarzyszy co stanowi 85% stanu naszej organizacji, frekwencja wynosiła przeciętnie 72%. Najlepiej szkolenie było prowadzone w Podstawowych Organizacjach Partyjnych: Wytwórni Włókien Celulozowych, Działu Głównego Mechanika, Działu Głównego Energetyka i Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji.

Jest w tym zasługa wykładowców, którzy dobrze przygotowali się do szkolenia i przeobrażali zaplanowany materiał, egzercytyw POP, które czuwały nad właściwym przebiegiem szkolenia oraz członków i kandydatów partii, którzy pilnie uczęszczali na zajęcia.

Najslabiej wypadło w tym roku szkolenie partyjne w POP Administracji i OOP Działu Transportu, gdzie nie przeprowadzono wszystkich planowanych wykładów i nie zapewniło odpowiedniej frekwencji na zajęciach.

Tak jak co roku to robimy, trzeba będzie wyciągnąć właściwe wnioski z doświadczeń w szkoleniu partyjnym 1969/70, aby zrobić znowu dalszy krok naprzód w jego rozwoju.

Głównym zadaniem na rok 1970/71 będzie dostosowanie jego treści w większym stopniu niż dotychczas, do potrzeb organizacji partyjnej, na płaszczyźnie przeobrażeń ekonomicznych, do których wprowadzenia przygotowujemy się w naszym zakładzie.

Stąd wzrastające zadania wykładowców, zwiększają się również zadania egzekutyw i organizatorów szkolenia.

Celem szkolenia jest spowodowanie odpowiednich postaw członków i kandydatów partii. Teoretyczne rozważania na zebraniach, muszą znaleźć odbicie w codziennej pracy w zakładzie. Przyszły okres to dla każdego członka i kandydata praktyczna działalność. Sprawdzianem postaw będzie właśnie praca członków i kandydatów w organizacji, praktyczne zastosowanie zdobytych na szkoleniu wiadomości.

(Dokończenie na str. 2)

Zespoły już pracują

Nasz zakład przygotowuje się do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania. W tym celu powołano pięć następujących zespołów roboczych:

Zespół do przygotowania projektu umowy między Dyrekcją Zakładu i Radą Zakładową z zakresu zadań postępu technicznego:

mgr inż. Z. Bielawski — naczelnik wydziału postępu technicznego w Zjednoczeniu Przemysłu Włókien Sztucznych, M. Makowski — główny technolog

naszego zakładu, B. Majtyka — kierownik Oddziału Włókienniczy.

Zespół do ustalenia rezerwy w zatrudnieniu oraz opracowania szczegółowego regulaminu premii i regulaminu wypłat z funduszu podwyżek płac robotników:

mgr S. Romanowicz — naczelnik wydziału zatrudnienia i płac w Zjednoczeniu Przemysłu Włókien Sztucznych, Z. Bijas — kierownik działu zatrudnienia i

(Dokończenie na str. 2)

Jaka praca - taka płaca

W tegorocznych naszych wywiadach z kierownikami oddziałów, wprowadziliśmy m. in. takie pytanie: „z których pracowników waszego oddziału nie należy brać przykładu?”

I oto okazało się, że niektórzy kierownicy uchylali się od konkretnej odpowiedzi na to pytanie, tylko nieliczni wymienili parę nazwisk pracowników i uzasadnili, dlaczego są zlymi pracownikami.

Na pewno znaczna część na-

szej załogi to ludzie ofiarni, przywiązani do zakładu, dobrze wykonujący swoją pracę.

Ale przejdźmy się tylko po terenie naszego zakładu, zagłębimy do hal fabrycznych, warsztatów i biur, stańmy w bramie zakładu, kiedy praca się zaczyna i kiedy kończy, a zaraz rozpoznamy tych, którzy do tej czołówki nie należą.

Jak im się powodzi w naszym zakładzie?

Chyba tak samo, jak tym najpilniejszym. Może czasem przełożony zauważył ich lenistwo i zaproponował im mniejszą premię, ale była to mała satysfakcja dla tych, którzy pracowali ofiarnie i mała kara dla bumelan-tów.

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •
ODZNACZONA HONOROWĄ ŻŁOTĄ ODZNAKĄ ZW.ZAW.CHEMIKÓW

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2.50 zł.

Nr 20 (432)

31 lipca 1970 r.

Rok XVIII

Wskaźnik syntetyczny i zadania odcinkowe

(Wywiad z kier. dz. planowania E. Szczepaniakową)

„Wspólny Cel”: Nowy system bodźców materialnego zainteresowania, uchwalony przez V Plenum Komitetu Centralnego PZPR, charakteryzuje się dwoma parametrami: wskaźnikiem syntetycznym i zadaniami odcinkowymi. Co to jest wskaźnik syntetyczny?

E. Szczepaniakowa: W pojęciu konkretnym wskaźnik syntetyczny obrazuje połączone w jedną całość efekty planowane lub osiągnięte, na wszystkich odcinkach działalności przedsiębiorstwa.

Jednym słowem: przedstawia sumę nakładów i efektów pracy przedsiębiorstwa jako całości.

„Wspólny Cel”: Jak nam wiadomo, zakład nasz dotychczas pracował również według wskaźnika syntetycznego. Jaka jest różnica między wskaźnikiem według którego pracujemy obecnie, a tym, który będzie nas obowiązywał w roku 1971?

E. Szczepaniakowa: Do roku 1970 włącznie, obowiązuje nas

syntetyczny wskaźnik rentowności. Jest to stosunek zysku do kosztu własnego sprzedanej produkcji towarowej. Wskaźnik ten informuje o rentowności przedsiębiorstwa. Wskaźnikiem syntetycznym, który ma nas obowiązywać od roku 1971, jest wskaźnik poziomu kosztów. Jak wskazuje sama nazwa, pierwszy wyraża rentowność przedsiębiorstwa drugi mówi jaki udział stanowią koszty wytwarzania produkcji sprzedanej, do jej wartości (w cenach fabrycznych). Stwarza on zachętę do obniżania kosztów produkcji.

Dalsza różnica polega na działaniu obu wskaźników.

Wskaźnik rentowności jest warunkiem tworzenia funduszu premiowego, co oznacza, że niewykonanie tego wskaźnika powoduje zmniejszenie lub pozbawienie premii pracowników omyślowych — w zależności od

(Dokończenie na str. 2)

W nowej sytuacji do której się przygotowujemy, tolerowanie takiego stanu nadal nie będzie możliwe.

Od roku 1971 nasz fundusz płac: a więc i nasze zarobki, nie będą zależne między innymi od tego, jak będzie pracował cały nasz przemysł chemiczny i jakie wypracuje on ewentualnie możliwości podwyżki płac tej czy innej grupy pracowników.

W nowym systemie zarobki i ich wzrost przestaną być funkcją ogólnego powodzenia gospodarczego, ale staną się funkcją sukcesu ekonomicznego naszego, własnego zakładu.

Jeśli naszemu przedsiębiorstwu będzie się powodziło lepiej,

jeśli osiągnie ono wyższe efekty ekonomiczne, będzie się rozwijać dynamiczniej, uzyska proporcjonalnie wyższy fundusz płac. Będzie mogło zapewnić swoim pracownikom podwyżki.

Jeżeli przedsiębiorstwu naszemu będzie się powodziło źle — nie będziemy mieli możliwości podwyżek.

Ta zmiana wymaga istotnych przeobrażeń w stosunkach produkcyjnych i społecznych w naszym zakładzie. Będziemy musieli wszyscy dostrzec i zrozumieć bezpośredni związek między własną pracą, sukcesem zakładu i wysokością własnego zarobku.

SKOS

LISTY DO REDAKCJI



Na stadionie

— „W odpowiedzi na artykuł „Na stadionie stara praktyka” z nr 14 Waszej gazety powołujemy się na treść naszej odpowiedzi z dnia 20 maja br. w zasadzie załatwiającej podniesione zarzuty.

Dodatkowo zauważamy, że ob. S. Kozar słusznie stwierdza: „w naszym mieście są dwa dobre boiska”. Zdziwienie budzi czemu zatem nie było w opisanym wypadku innego wyjścia, jak rozplakatowanie meczu Dolnoślązaka na boisku w Cieplicach, zamiast na tym drugim macierzystym boisku przy ul. Grunwaldzkiej.

W aktualnej sytuacji, gdy Dolnoślązak ma do swojej dyspozycji niewykorzystane możliwości boiska przy ul. Grunwaldzkiej, a inne kluby ich nie mają, nie można stawiać żądania, by zapotrzebowania Dolnoślązaka miały bezwzględnie pierwszeństwo przed innymi zgłoszeniami. Powracamy zatem do naszych wyjaśnień z dnia 20 maja br., że jedynie zgłoszenia dokonane z odpowiednim wyprzedzeniem mogą być podstawą wspólnie opracowanego harmonogramu wykorzystania stadionu.

Odnośnie uwag dotyczących zachowania się ob. Nowosielskiego, pracownika OSTiW otrzymaliśmy z Dyrekcji wyjaśnienie treści następującej:

„wymieniony został za opisany czyn ukarany, aczkolwiek był na obiekcie na prawach widza a nie pracownika, gdyż dyżur w tym dniu miał ob. Fr. Tschirch. Niemniej taki wypadek w przyszłości się nie powtórzy, a za zaistniały przepraszamy. Przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki dr Stanisław Bialikiewicz.”

OD REDAKCJI:

Głównym pytaniem, jakie postawiliśmy w naszej notatce pt. „Na stadionie stara praktyka” było: dlaczego drużyny B-klasowe grały na głównej płycie, skoro boisko trzeba oszczędzać, a nasza rezerwa A-klasowa miała zezwolenie tylko na grę na bocznym boisku?

Niestety odpowiedzi na to pytanie nie otrzymaliśmy.

To, że Dolnoślązak mając teoretycznie do dyspozycji dwa boiska nie mógł z żadnego korzystać, dziwi nas również, ale sądzimy że bardziej kompetentną odpowiedź na to pytanie powinien dać Komitet Kultury Fizycznej, któremu ten problem nie powinien być chyba obojętny.

Ponieważ jednak nasze uwagi zawarte zarówno w pierwszej jak i drugiej notatce, nie przyniosły żadnych pozytywnych rozwiązań i obojętnie na przyszłość, uważamy za stosowne zamknąć już na tym dalszą, bezproduktywną wymianę zdań.

Marnotrawstwo

— „W kwietniu br. pracownicy budowlani zmagazynowali obok Oddziału Włókienniczy pod gołym niebem, cement, który częściowo został zalany strugami deszczu. Zauważylem to i nakryłem cement papą, aby nie uległ on całkowitemu zniszczeniu. Wydaje się jednak, że pracownicy budowlani ciągle jeszcze w naszym zakładzie za mało dbają o porządku po zakończonej pracy i o oszczędność materiałów. — Gomil.”

Brak ławek

— „Trudno nakładać skarpetę stojąc na jednej nodze. A do tego zmusza nas brak odpowiedniej ilości ławek w budynku socjalnym Wytwórni Celulozy.

Ławki kiedyś były w odpowiedniej ilości, ale nie wytrzymały długiej próby czasu.

Spodziewamy się, że zamówienie na ławki dla naszego budynku socjalnego zostanie wkrótce zrealizowane. Kazimierz O.”

Co z Sosnowką?

— „Nareszcie ciepło długo oczekiwane, marzymy obecnie o kąpiel. I tu przychodzi nam na myśl piękny basen w Sosnowce. Podobno w tym roku ze względu na rozpoczęcie prac inwestycyjnych tj. budowy pawilonu-kawiarni, nie planowano uruchomienia basenu w Sosnowce.

Podobno też w tym roku nie rozpoczniemy głównych robót budowlanych. Niezrozumiałe jest wobec tego unieruchomienie ośrodka w Sosnowce i pozbawienie nas jednego z nielicznych w okolicach Jeleniej Góry, basenu.

Co na to Wydział Gospodarki Pozaoperacyjnej? Amator.”

Nie spiesz się

— „Dotyczy notatki o pracowniku SOWI J. Kulwickim (nr 18 „Wspólnego Celu”). Uprzejmie wyjaśniam, że J. Kulwicki został zwolniony z SOWI 30 kwietnia br. Rozliczył się on ze swoich zobowiązań w stosunku do Oddziału, z wyjątkiem zwrotu przepustki zakładowej, tłumacząc się jej zgubieniem. Dział Kadr SOWI uwarunkował wydanie zaświadczenia o zwolnieniu — od zwrotu przepustki. Widocznie J. Kulwickiemu nie spieszyło się z uzyskaniem zaświadczenia, jeśli tak długo nie zdawał przepustki.

W powyższej sprawie pozostaje jeszcze jedno do wyjaśnienia: skąd wziął pędzle malarskie? — skoro w SOWI rozliczył się z pobranych narzędzi i materiałów.

Uważam, że na to pytanie powinny odpowiedzieć czynniki upoważnione do zbadania sprawy. Główny inżynier robót — zastępca kierownika SOWI inż. E. Błaszczak.”

(Dokończenie na str. 2)

Nasze dyskusje W Oddziale Stacji Kwasów

Zabierając głos w dyskusji, zainicjowanej w naszej gazecie artykułem pt. „Może wróg nr 1” w numerze 16 „Wspólnego Celu”, zwracamy uwagę na następujące problemy tego tematu.

— Przelewy zbiorników i kadzi mogą mieć miejsce w Oddziale Stacji Kwasów w wyjątkowych wypadkach, w czasie zaniku prądu elektrycznego, powodującego zatrzymanie wszystkich pomp jednocześnie. Ostatnio taki wypadek miał miejsce 10 maja 1969 r.

— Przepięcia z zaworów i ru-

rociągów zdarzają się częściej, wskutek pęknięcia ołowianych kształtek (kolana, trójniki), oraz szybkiego zużycia się stosowanych uszczelnień gumowych.

Na przepięcia te przede wszystkim wpływ ma temperatura oraz agresywnie działająca kwaśna kąpiel, zawierająca rozcieńczony kwas siarkowy, który szybko powoduje korozję instalacji i urządzeń.

— Przepięcia z rurociągów i zaworów usuwane są w naszym Oddziale bieżąco. W niektórych

przypadkach ich likwidacja może się przedłużyć, z uwagi na konieczność ustawienia rusztowań, względnie wyłączenia z ruchu niektórych urządzeń.

— Kierownictwo i pracownicy Oddziału Stacji Kwasów przez cały czas przeciwdziałają takiemu stanowi rzeczy, przez stosowanie nowoczesnych, w miarę dostępnych materiałów, dokładniejszą konserwację zaworów, stosowanie wniosków racjonalizatorskich, oraz w miarę możliwości przez upraszczanie obiegów technologicznych i likwidację nie mających wpływu na cykl produkcyjny kolan, zaworów oraz rozgałęzień rurociągów.

J. Biernacki

Migawki Z.O.S.

Józef Sukniewicz członek Służby Społeczno Wychowawczej ZOS, jest stałym korespondentem Biuletynu Informacyjnego PS Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Za aktywną współpracę z redakcją Józef Sukniewicz został już po raz trzeci wyróżniony, tym razem Złotą Odznaką Korespondenta.

Podsumowano wyniki współzawodnictwa między służbami Zakładowego Oddziału Samobrony. Kolejność za I półrocze bieżącego roku jest następująca: 1. Łączność i alarmowanie, 2. ratownictwo techniczne, 3. opieka społeczna, 4. rozpoznanie, 5. przeciwpożarowa, 6. medyczno-sanitarna, 7. ochrony porządku, 8. odkażania i dezaktywacji, 9. schronowa.

A więc w czołówce ciągle te same służby, do których dołączyła Służba Rozpoznania, natomiast obniżyła loty Służba Ochrony Porządku.

Ostatnie miejsca okupują już niemal tradycyjnie służby: Odkażania i Dezaktywacji oraz Schronowa, które uzyskały za ledwie stopnie dostateczne.

Przeprowadzona została także,

Zespoły

(Dokończenie ze str. 1)

plac w naszym zakładzie, T. Łuc — przewodniczący Rady Zakładowej.

Zespół do opracowania instrukcji obiegu i kontroli dokumentacji w zakresie przyjętych przez zakład zadań odcinkowych i wskaźnika syntetycznego:

mgr R. Bacior — zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, mgr Z. Krzymiński — kierownik działu organizacji i badania pracy, T. Berek — główny księgowy.

Zespół do ustalenia projektu zadań odcinkowych i wskaźnika syntetycznego:

ocena naszej Komendy ZOS i współzawodnictwa międzyzakładowego. Jak wynika z wstępnego rozeznania Komenda ZOS i Służba Społeczno-Wychowawcza uzyskują za I półrocze br. oceny bardzo dobre. Przepuszczalnie nie powtarzają się sukcesy z II pół-

roczu 1969 roku. Wpłynęło na to m. in. fakt, że nie powołano dotychczas w naszym zakładzie Ochotniczej Straży Pożarnej, za co można było uzyskać wiele punktów do współzawodnictwa.

KA-WU

W naszym zakładzie bardzo wiele się robi, aby stale poprawiać warunki pracy.

Wypadki jednak przy pracy nie ustają tak długo, jak długo wysiłkowi zakładu nie będzie towarzyszyło zrozumienie dla spraw własnego bezpieczeństwa i higieny pracy, ze strony całej załogi. Pisaliśmy na ten temat wiele, przy każdej nadarzającej się ku temu okazji, dzisiaj jeszcze jedna z nich.

W laboratorium Kontroli Technicznej w Wytwórni Celulozy wszystkie laborantki zostały zaopatrzone w maski przeciwgazowe.

Cóż z nich jednak za pożytek, skoro masek tych dotąd nie używano, i leżały one zamknięte w szafkach odzieżowych, w szatni, a większość laborantek była zdania, że używanie masek szkodzi na serce? Stan taki być może trwałby do dzisiaj, gdyby nie wypadek.

W korytarzu laboratorium od dłuż-

szego już czasu czuć było wydość się z nieszczelnych przewodów gaz świetlny. Mówiło się o tym od czasu do czasu, ale nikt się sprawą nie zainteresował poważnie.

Pewnego ranka zatrudniona w laboratorium Helena Chmielewska przechodząc przez korytarz, poczuła zapach związków chloru wydobywających się z wód odciekowych filtrów „vaco”, uzupełniony znanym już zapachem gazu świetlnego, wydobywającego się z nieszczelnego przewodu.

mgr S. Bogusz — dyrektor naczelny, E. Szczepaniak — kierownik działu planowania, J. Titow — kierownik działu ogólnoeconomicznego.

Zespół do bieżącego informowania załogi o pracach Komisji Zakładowej d/s wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania i o postępie przygotowań do wprowadzenia tego systemu w naszym zakładzie:

T. Łuc — przewodniczący Rady Zakładowej, M. Kotlarek — kierownik Społeczno-Zakładowego Ośrodka Propagandy, Stanisław Kozar — redaktor naczelny „Wspólnego Celu”, Józef Sukniewicz — kierownik zakładowej rozgłośni.

Stanisław Kozar

Pomógł dopiero wypadek

Powiadomiła o tym koleżanka-laborantki na sali, ale cóż z tego, skoro żadna z nich nie posiadała maski przeciwgazowej przy sobie, gdyż jak się rzekło, maski były pieczołowicie przechowywane w szatni...

Musiały więc laborantki, udając się po maski, przejść przez zagrożony korytarz.

Po powrocie do sali laboratoryjnej Helena Chmielewska źle się poczuła, podano więc jej krople nasercowe i zaalarmowano karetkę pogotowia. Przewieziona do szpitala, przebywała tam 4 dni z rozpoznaniem: „wzmózona pobudliwość serca”, na co zresztą skarży się od 10 lat.

Analizując przebieg wypadku, można dojść do przekonania, że ka-

rygodne zaniedbania skończyły się na ogół szczęśliwie.

Komisja powypadkowa wydała następujące zalecenia:

— skierować na badanie lekarskie pracownice laboratorium cierpiące na niedomogi serca, celem stwierdzenia czy stan ich zdrowia zezwala na używanie masek przeciwgazowych. W przypadkach negatywnych, przenieść je do innej pracy,

— doprowadzić do właściwego przechowywania i użytkowania sprzętu ochrony osobistej,

— doprowadzić do właściwego utrzymania stanowisk pracy i przejść,

— wyciągać surowe wnioski w stosunku do osób, które lekceważą swoje obowiązki i nie przestrzegają przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Józef Rzepa

Wskaźnik syntetyczny

(Dokończenie ze str. 1)

stopnia wykonania — na płace pracowników fizycznych nie ma wpływu. Polepszenie natomiast w stosunku do planu nie powoduje wzrostu funduszu premiovego.

Wskaźnik poziomu kosztów będzie źródłem tworzenia funduszu premiovego pracowników umysłowych i wzrostu zarobków pracowników fizycznych, przy czym polepszenie tego wskaźnika w stosunku do planu powodować będzie wzrost płac pracowników fizycznych. Polepszenie wskaźnika nie będzie miało wpływu na płace pracowników umysłowych.

„Wspólny Cel”: Jakie zadania odcinkowe będą nas obowiązywały w nowym systemie bodźców?

E. Szczepaniakowa: W nowym systemie bodźców będą nas obowiązywały trzy, następujące zadania odcinkowe:

— zadania z postępu technicznego, dotyczące zwiększenia i unowocześnienia produkcji włókien celulozowych,

— poprawa jakości produkcji włókien celulozowych tj. tekstury, włókna celulozowego wysokowytrzymałego i elany,

— obniżka kosztów materiałowych włókien celulozowych, elany i celulozy.

Zadania odcinkowe będą miały zasadniczy wpływ na ukształtowanie się wskaźnika syntetycznego.

Rozmawiał:

Józef Sukniewicz

Ogłoszenia

UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 1018 wystawioną na nazwisko Aleksander Komorowski.

UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 228 wystawioną na nazwisko Józef Pawłowicz.

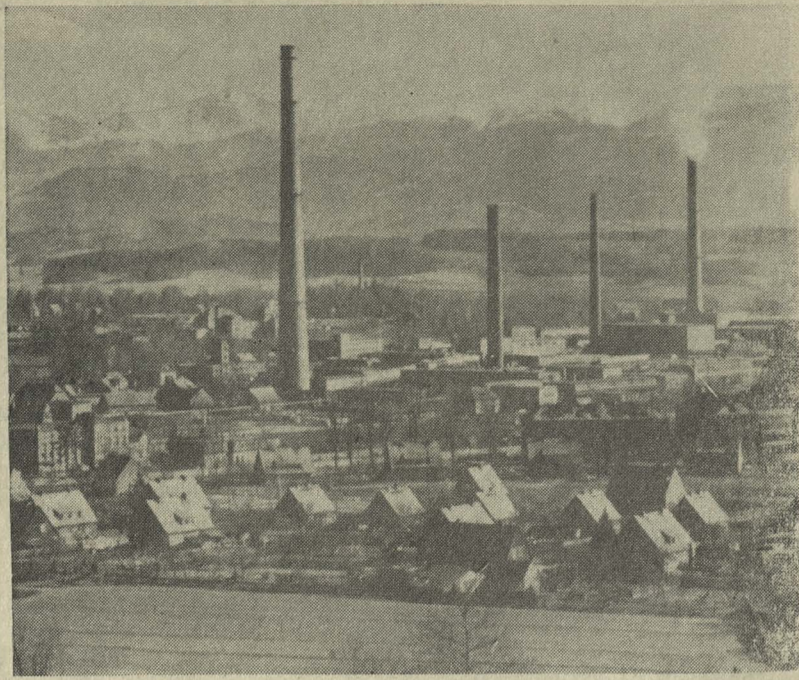
UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 4011 wystawioną na nazwisko Józef Piecyk.

UNIEWAŻNIA się zgubioną przepustkę zakładową nr 116 wystawioną na nazwisko Janina Zanezna.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do Dz. Kadr.

Na tle Śnieżki i Karkonoszy

Fot. archiwum



Szkolenie partyjne

(Dokończenie ze str. 1)

W szkoleniu partyjnym będzie się więcej niż dotychczas mówiło o gospodarce selektywnej, wydajności pracy, warunkach wzrostu płac robotników itp. Skoro mówimy o nowej tematyce szkolenia partyjnego, trzeba koniecznie również pomyśleć o jego dalszym urozmaiceniu, przez posługiwanie się różnorodnymi pomocami naukowymi.

Z doświadczenia wiemy, że tematyka ekonomiczna jest trudna, zarówno dla wykładowcy jak i słuchacza. Aby stała się ciekawa, trzeba z konsekwencją realizować hasło rzucone przez nasz Społeczno Zakładowy Ośrodek

Propagandy: „nie ma szkolenia bez pomocy naukowych!”

Chociaż zorganizowana w tym roku w naszym zakładzie, przez Powiatowy Ośrodek Propagandy Partyjnej, wystawa pomocy naukowych w szkoleniu partyjnym wykazała, że w przeszłości stosowaliśmy różnego rodzaju pomoce naukowe, jednak potrzeby jak i nasze możliwości w szerszym niż dotychczas ich stosowaniu, są znacznie większe.

Systematyczna współpraca wykładowców ze Społeczno Zakładowym Ośrodkiem Propagandy Partyjnej w ciągu całego roku szkolenia partyjnego, powinna przynieść właściwe rezultaty.

Na czym ta współpraca powinna polegać — to temat szeroki, wart omówienia na specjalnym spotkaniu kierownictwa SZOP z wykładowcami.

Marian Kotlarek i Stanisław Kozar

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Też porządek

— „W odpowiedzi na notatkę pt. „Też porządek” uprzejmie wyjaśniam, że wszystkie dokumenty wychodzące i przychodzące do SOWI są rozdzielane na poszczególne działy. Prowadzona jest również przez Sekretariat SOWI rejestracja pism przychodzących i wychodzących. Pisma przechowywane są w segregatorach, pod zamknięciem. Pismo, o którym wspomina Ob. Konstanty B. wyszło z Działu Aparatury Specjalnej SOWI — redagowane przez byłego Kierownika tego działu. Pismo to napisano w trzech egzemplarzach, oryginał przesłano adresatowi, jedną kopię otrzymał sekretariat SOWI (która to kopia pozostaje w aktach i jest do wglądu), a drugą kopię otrzymał Kierownik Dz. Aparatury Specjalnej. Podejrzewam, że właśnie ta kopia została zgubiona. Obok budynku administracji pracuje były kierownik, co potwierdza się z miejscem znalezienia pisma.

Wnioski nasuwają się same. Należy postępować bardziej fair w stosunku do Działu, w którym przestało się pracować. Główny inżynier robot, zastępca kierownika SOWI — inż. E. Błaszczuk.”

Sprawa do załatwienia

— „W związku z ukazaniem się notatki w „Rozmaitościach”, dotyczącej nieestetycznej szopy, stojącej przed budynkiem SOWI i socjalnym Wytwórni Celulozy wyjaśniam: 1. Terenem tym nie dysponuje SOWI lecz Dział Inwestycji. 2. Kierownictwo SOWI nie wydawało zezwolenia na budowę tej szopy. 3. Szopę wystawiło Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich.

Ponieważ zainteresowani nie reagują na uwagi „Wspólnego Celu”, z mojego polecenia szopa została w dniu 15 czerwca br. przetransportowana na plac papierówki, w rejon pomieszczeń Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Główny inżynier robot — zastępca kierownika SOWI inż. E. Błaszczuk.”

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.

Roman Greloch

2 kwietnia br. minęło dwadzieścia lat, jak rozpoczął pracę w naszym zakładzie Roman Greloch, zatrudniony obecnie jako palacz-konserwator w Wydziale Gospodarki Pozaoperacyjnej.

Z tej okazji serdeczne życzenia, dalszych długich lat pracy w naszym zakładzie, oraz powodzenia w życiu osobistym, składa Romanowi Grelochowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy Celwiskozy.

Roman Greloch był przed wojną zawodowym podoficerem. W kampanii wrześniowej 1939 roku walczył pod Ostrowiem Mazowieckim, gdzie 14 września dostał się do niewoli. Naprzód pracował przymusowo przy budowie baraków dla jeńców, potem dostał się do obozu jenieckiego koło Hamburga, następnie za próby ucieczek, do obozu specjalnego. Zakończenie wojny zastało go na robotach rolnych w miejscowości Vool w Niemczech, skąd Anglicy skierowali go na Wyspę Sylt.

Chociaż chciał jak najprędzej wrócić do kraju, sprawa nie była łatwa. Dopiero interwencja grupy b. żołnierzy u generała Maczka, spowodowała upragniony powrót.

Po powrocie do Polski i krótkim pobycie w Łomży, Roman Greloch wyjechał na Ziemię Zachodnią, naprzód do Strzegomia, a potem w roku 1949 do Jeleniej Góry. Kolega, który był kierowcą w naszym zakładzie, namówił go do pracy w Celwiskozy.

Pracę w naszym zakładzie rozpoczął jako brygadzysta w Dziale Transportu przy rozładunku maszyn,

które sprowadzane były do naszego powstającego z gruzów zakładu.

Ze względu na zły stan zdrowia w roku 1958 został skierowany do Zakładowego Ośrodka Kolonijnego w



Sarbinowie Morskim, gdzie przez dziewięć lat pełnił funkcję gospodarza ośrodka, ku zadowoleniu swoich przełożonych.

Od roku 1967 pracuje w Wydziale Gospodarki Pozaoperacyjnej, jako palacz-konserwator.

Tekst i zdjęcie

Zbigniew Adamski

Nasi korespondenci piszą

Nie spełniono nadzieje

Decyzja teoretycznie była słuszną: zlikwidować kioski PSS w zakładzie a uruchomić odpowiednią ilość garmazerii, w których można by się zaopatrzyć w smaczne, ciepłe śniadanie.

A jak jest w praktyce?

Kioski zlikwidowano, ale garmazerie, mimo że jest ich pięć, nie potrafią należycie wywiązać się z nałożonego zadania.

Już o godzinie 11 nic nie moż-

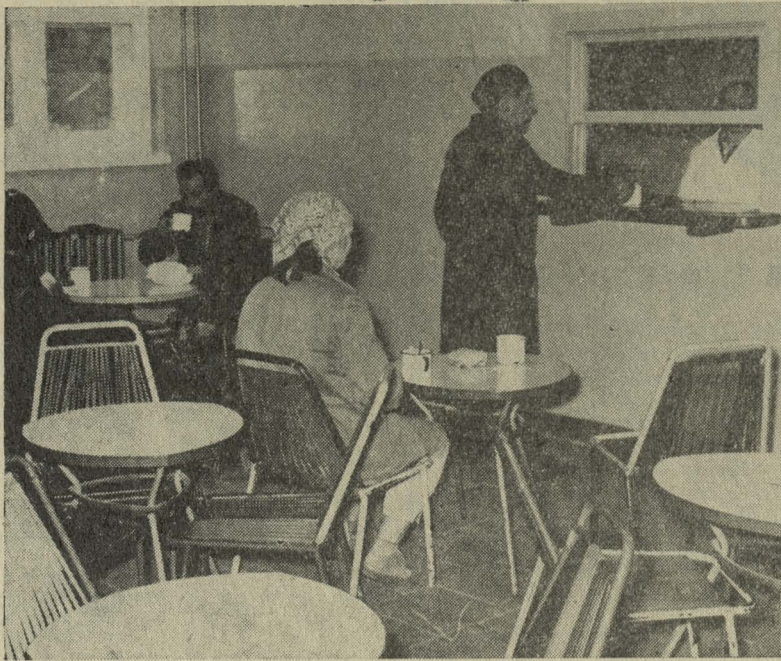
na w garmazeriach dostać, bo wszystko wyprzedane.

Ale również o godzinie 9.00 nie łatwo coś zakupić, gdyż jest stale duża kolejka i trzeba czekać nieraz bardzo długo.

Poza tym nic nie słychać o obiecanej smażalni ryb, która miała po likwidacji kiosków być uruchomiona w naszym zakładzie, nie spełniono również obietnicy, że w garmazeriach będzie można również otrzymać do wszystkiego, co było sprzedawane dawniej w kioskach. A. K. — pracownik Wytwórni Włókien Ciętych.

Gdzie w naszym zakładzie nabyć można dobre śniadanie? Na ten temat piszą obok nasi korespondenci.

Fot. archiwum



Jeszcze ten sam temat

Wiem, że ob. Redaktor nigdy nie korzysta z usług naszej administracyjnej garmazerii. Wiem dlatego, bo sam często usiłuję coś kupić do zjedzenia i nigdy tam ob. Redaktora nie widziałem.

A zobaczylibym na pewno, bo kto chce kupić choćby dwie bułki, musi czekać w kolejce bardzo długo.

I to wszystko dzieje się w czasie, kiedy dyskutujemy jak pracować lepiej, żeby więcej zarabiać!

Kochany Redaktorze! Gorąco zapraszam już rano do naszej garmazerii. Jeżeli będzie ob. Redaktor miał szczęście ustawić się w kolejce około godziny 7.15, to być może o godzinie 9.00 będzie Obywatel mógł

syty i nie bardzo zadowolony, udać się do swojej pracy.

Piszę: „że BĘDZIE miał Ob. szczęście” bo może się zdarzyć, że właśnie w tym dniu zechcą zjeść śniadanie w naszej garmazerii goście zagraniczni. Wtedy trzeba będzie czekać jeszcze dłużej, tak jak ostatnio ja czekałem.

Dlaczego? Bo miłe panie z garmazerii podają wtedy posiłki Gościom, pod baczny dozorem również miłych pań z Wydziału Gospodarki Pozaoperacyjnej. Reszta konsumentów — bardzo liczna — czeka, a jeżeli nie chce czekać, wychodzi głodna i zła.

Warto przy takich okazjach odwiedzić administracyjną garmazerię i posłuchać bardzo dosadnych opinii zawodzionych konsumentów na temat decyzji o likwidacji kiosków, o celach garmazerii, jakości posiłków itp. Na razie tyle, a można by wiele pisać. Z.S.

Kroniczka kulturalna

Piękne tegoroczne lato pozwala przypuszczać, że wszyscy spędzimy wiele czasu na słońcu.

Na pewno jednak będą i takie dni, kiedy zechcemy zaglądnąć do naszego Klubu „Kwadrat”, który przewidując taką ewentualność przygotował na sierpień br. specjalnie ciekawy program filmowy, po prostu przegląd najciekawszych filmów.

Oto sierpniowy program filmowy w „Kwadracie”:

4 sierpnia — „Jarzębina czerwona” — film polski, 7 sierpnia

— „Adolf” — film francuski, 11 sierpnia — „Bitwa o Anglię” — film angielski, 14 sierpnia — „Znicz Olimpijski” — film polski, 18 sierpnia — „Kleopatra” — film angielski, 25 sierpnia — „Szarża lekkiej kawalerii” — film angielski, 25 sierpnia — „Księżniczka” — film amerykański, 28 sierpnia — „Most” — film jugosłowiański.

Projekcje odbywają się o godzinie 19.00, karnety w cenie 10 zł, które są biletem wstępu na wszystkie filmy, nabywać można u organizatorów pracy kulturalno-oświatowej oraz w Rozgłośni Zakładowej.

Józef Sukniewicz

Opowiadki spod ciemnej gwiazdki

Co to były za czasy! Kiedyś mieliśmy w zakładzie fryzjera, kioski z piwem, słowem — raj na ziemi.

Kiedy przemęczyłeś się za bardzo w pracy, siedział na przykład odpocząć do fryzjera. Jeżeli byłeś trochę zmęczony; zamawiałeś gołenie, jeżeli bardziej byłeś zmęczony; zamawiałeś wszystkie usługi z masażem twarzy i myciem głowy włącznie. I byłeś pewny, że kiedy zjawi się w pracy, przełożony nie zmyje ci głowy...

A jeżeli miałeś pragnienie siedzieć na piwko do kiosku obok. I mówili do kolegów: „leć na piwko, przyjdę przed czternastą...”

Ale to wszystko bardzo dawne czasy.

Dzisiaj nie ma już w zakładzie fryzjera, nie ma piwa, a nawet przed dwoma laty zniesiono sprzedaż piwa w sklepie przy ul. Warszawskiej.

Całe szczęście, że nie na długo!

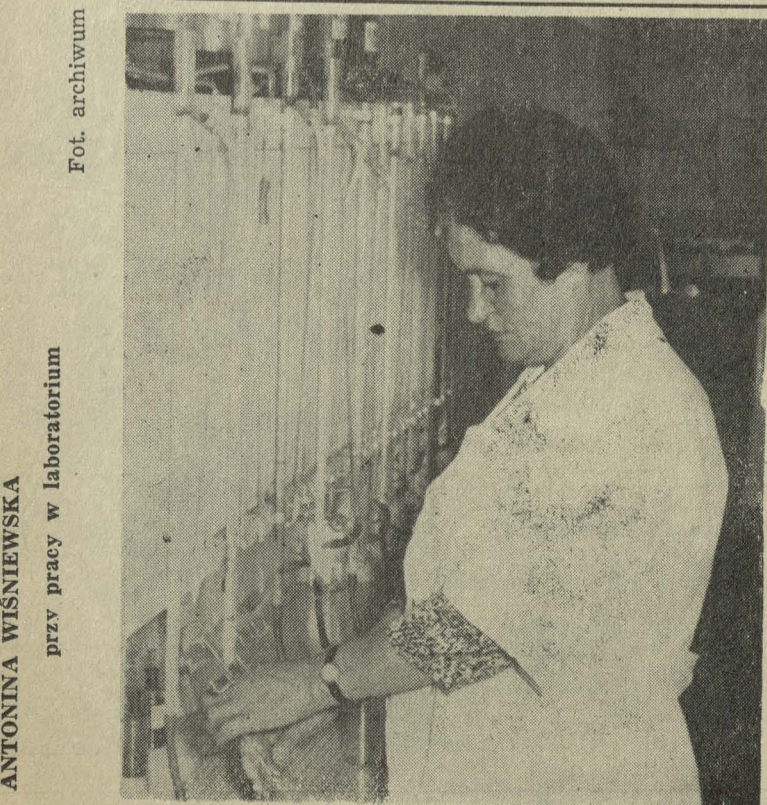
Piwko jest znowu, wymykamy się więc jak możemy z pracy; przez portiernię jeżeli powiemy Strażnikowi: „zaraz przychodzę”, lub przez parkan, jeżeli nie chcemy obiecywać szybkiego powrotu.

25 czerwca br. w dzień ciepły i co najważniejsze dzień wypłaty, naliczyliśmy równocześnie 25 pracownikom w sklepie przy ul. Warszawskiej i koło sklepu, którzy wybiegli na chwilę aby ugasić pragnienie...

Wynikają stąd następujące wnioski:

- przełożeni nie wiedzą co robią ich pracownicy,
- strażnicy nie interesują się po co kto wychodzi z zakładu,
- dla MHD sprawa najważniejsza to obrót i dlatego żadne interwencje nie nie pomogą. Sklep przy ul. Warszawskiej musi sprzedawać piwko i basta!

OSET



Fot. archiwum

ANTONINA WIŚNIEWSKA przy pracy w laboratorium

Brygada Tadeusza Sobczyńskiego

Spośród dwunastu brygad, które w Oddziale Włóknieni Wytwórni Włókien Celulozowych biorą udział we współzawodnictwie pracy, pięć zdobyło już Złote Odznaki i tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej, dwie brygady zdobyły Odznaki wraz z tytułami BPS.

Współzawodniczące brygady Oddziału Włóknieni nie tylko realizują zobowiązania produkcyjne, ale ich członkowie wykazują dużą aktywność w swoim miejscu zamieszkania, realizując czyny społeczne przydatne dla miasta. Brygada Pracy Socjalistycznej Tadeusza Sobczyńskiego na przykład, której członkowie w znacznej części mieszkają w Cieplicach, urządziła przy ul. Zjednoczenia Narodowego 12/16 dla dzieci Ogródek Jordanowski, za co otrzymała dyplom i proporzec Przewodniczącego Prezydium MRN. W swoim Oddziale brygada Tadeusza Sobczyńskiego m. in. zrealizowała już w tym roku następujące zobowiązania:

- uporządkowanie i ogrodzenie terenu przylegającego do Oddziału Włóknieni,
- uporządkowanie terenu w rejonie budynku regeneracji CS₂,
- położenie fundamentu pod siatkę ogrodzeniową i malowanie siatki,
- przeprowadzenie kanalizacji ścieków wody,
- zabezpieczenie przed korozją pomp i zbiorników dołów desyfuracyjnych.

A oto co o brygadzie mówią:

Zenon Kotliński — starszy mistrz oddziału:

— „Zawsze byłem zdania, że pracownicy naszej zmiany są na wysokim poziomie społecznego zdyscyplinowania.

Dlatego też, nie miałem żadnych wątpliwości, kiedy organizowaliśmy u nas współzawodnictwo pracy, że będziemy mieli dobre wyniki. Była to zresztą wspólna propozycja. Brygada Tadeusza Sobczyńskiego liczy 28 osób, już w tym roku zrealizowała ona zobowiązania przekraczające wartość 60 000 zł.

Na tę brygadę można zawsze liczyć...”

Stefan Wąs — członek brygady:

— „To jest dobra brygada. Jeżeli czegoś podejmujemy się, musimy doprowadzić to do końca. Pracujemy wszyscy zgodnie, nie ma u nas żadnych wyjątków. Jestem przekonany, że sukcesy jeszcze są przed nami...”

Tadeusz Sobczyński — brygadziści:

— „Takie współzawodnictwo było na naszej zmianie bardzo potrzebne. Brak było jednak na początku organizatora. Ludzie wchodzący w skład naszej brygady to dobrzy pracownicy, zawsze dający dobry przykład innym. W mojej brygadzie nie ma lepszych ani gorszych, wszyscy realizujemy podjęte zobowiązania, bez wyjątków.”

Konstanty Berndt

Cwierć wieku w zakładzie

27 lipca br. minęło 24 lata, jak rozpoczęła pracę w naszym zakładzie ANTONINA WIŚNIEWSKA.

24 lata to spory okres czasu w życiu człowieka. Nic więc dziwnego, że p. Antonina żyła się z zakładem. Cieszy ją każdy jego sukces, martwi każde niepowodzenie.

— „Pracę rozpoczęłam w organizującym się zupełnie od podstaw laboratorium — mówi Antonina Wiśniewska. Niewiele wówczas wiedziałam o chemii; odczynniki, aparatura i szkło laboratoryjne były dla mnie nowością... Pamiętam ile trudności sprawiała mi tak prosta dla mnie dzisiaj analiza, jak oznaczenie lugu.

Wracałam do domu poparzona, z dziurami w odzieży.

Ale zawsze wierzyłam, że jutro pójdzie mi już lepiej...

Ukończyłam szkołę podstawową, kurs kwalifikacyjny, zostałam лаборantką: zdobyłam zawód!

11 listopada 1946 roku zostałam przyjęta w szeregi kandydatów Polskiej Partii Robotniczej. Dzień ten pamiętam doskonale, była to dla mnie wielka uroczystość. Legitymację partyjną wręczono mi na zebraniu, w sali ówczesnej stołówki zakładowej. Były gratulacje, miłe słowa, najbardziej wruszał mnie fakt, że darzono mnie zaufaniem. Przyrzekłam sobie wtedy, że będę zawsze pracowała uczciwie i postępowała sprawiedliwie.

W jakiś czas potem zostałam wybrana sekretarzem organizacji partyjnej.

Pamiętam również dobrze pierwsze święto robotnicze, jakie obchodziliśmy 1 maja 1947 roku. Nie było nas jeszcze wówczas wiele w zakładzie, to nie był długi pochód jak tegorocz-

ny czy ubiegłoroczny, ale zawsze szliśmy wówczas zadowolony, że możemy zmanifestować naszą jedność. Nieśliśmy w tym pochodzie już wtedy szturmówki i transparenty.

Z czasem poświęcałam się z całym zapętem pracy społecznej i politycznej. Pełniłam wiele funkcji, szczególnie bliskie były mi zawsze sprawy kobiet.

Odwiedzaliśmy więc po pracy w domach kobiety potrzebujące pomocy, rozmawialiśmy z nimi, razem szukaliśmy rozwiązań różnych problemów.

Te długie szczere rozmowy szczególnie nas łączyły. Dobre słowo, szczere współczucie, niejednokrotnie więcej znaczą niż pieniądze.

Lata mijają szybko, przybywało mieszkańców w Jeleniej Górze i pracowników w naszym zakładzie.

W roku 1954 otrzymałam po raz pierwszy skierowanie na wczasy i pierwszy raz zobaczyłam polskie morze. Był to jeden z piękniejszych okresów w moim życiu. Wstawałam o świcie, aby podziwiać wschód słońca nad morzem...

W roku 1956 przeprowadziłam się do nowego mieszkania.

A wierzyć się nie chce, że to było 14 lat temu. Drzewka które zasadziłam w ogródku już owocują.

Mój wnuczek Wojtek we wrześniu w tym roku pójdzie do I klasy szkoły podstawowej.

Już niedługo przejdę na emeryturę. Chyba trudno mi będzie się z tym pogodzić. Brak mi będzie na pewno tych codziennych spotkań z zakładem, w którym spędziłam tyle lat swojego życia i przeżyłam wiele przyjemnych chwil.”

Notowała: Jadwiga Trzeciakowa

ROZMAITOŚCI MEDYCYNKI DOGINKI

Między budynkiem administracji i budynkiem przychodni przyzakładowej znajduje się piękny trawnik z drzewkami i klombami kwiatów. Właśnie przez ten trawnik zrobili sobie ścieżkę niektórzy pracownicy naszego zakładu. Postawiono więc na niej tablicę propagandową, aby tym sposobem dać do zrozumienia, że nie tędy prowadzi droga... ale i to nie pomaga. Uparci wydeptują nową ścieżkę tuż obok.

Nasi pracownicy ciągle się śpieszą. I to nie tylko kiedy idą do pracy, ale również w drodze powrotnej. Oto dwa przykłady zbytniego pośpiechu.

Leszek Jasiński pracownik firmy WPRIiZS (nie potrafimy jeszcze rozszyfrować co to za firma) przechodził 23 czerwca br. przez zakładowy parkan. Podobno śpieszył się na budowę znajdująca się poza zakładem w takiej samej sytuacji zatrzymany został przez Straż Przemysłową pracownik SOWI Czesław Matys, również o godzinie dwunastej, 16 czerwca br. Temu śpieszyło się do domu.

Bardzo interesuje nas co o tym pośpiechu swoich pracowników sądzą ich przełożeni? SKOS

Jan Zukalski pracownik Jeleniogórskich Zakładów Budownictwa Miejskiego (adres: Jelenia Góra, ul. Grabowskiego 2/3) przechodził pewnego dnia czerwonego obok Celwiskoży kiedy zobaczył leżący na drodze worek z włóknem.

Ponieważ uważał, że jest to własność niczyja, zabrał worek i skierował swoje kroki w stronę Cieplic.

Nie podobalo się to Straży Przemysłowej, która zatrzymała Zukalskiego.

Kto przerzucił worek przez parkan? — oto jest pytanie. es.

Zdzistaw KomisarSKI pracownik Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich i Zmechanizowanych zatrzymany został przez Straż Przemysłową, kiedy próbował przedostać się przez parkan z 3 m siatki drucianej.

Bardzo to nieładnie, kiedy pracownicy firmy powołanej do rozbudowywania naszego zakładu, niewłaściwie korzysta z naszej gościnności. SK.

Brygada Pracy Socjalistycznej Kazimierza Wójciakowskiego jako pierwsza w naszym zakładzie przystąpiła w godzinach wolnych od pracy, do budowy nowego ośrodka wypoczynku świątecznego na Rakownicy.

Spodziewamy się, że ten dobry przykład, będzie naśladowany przez inne brygady w naszym zakładzie. W.

W pierwszej i drugiej dekadzie lipca br. do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Serdeczne pozdrowienia z Torunia przesyła Zespółowi Redakcyjnemu i Dyrekcji Anna Szupczyńska.”

— „Serdeczne pozdrowienia z urlopu z Rzeszowa, przesyła współpracownikom i kierownikom Paśko.”

— „Moc najserdeczniejszych pozdrowień dla Kolegium Redakcyjnego oraz wszystkich czytelników „Na turystycznym szlaku”. Rozbiliśmy biwak nad pięknym jeziorem Jeziorak (pięte co do wielkości w Polsce — 32 km długości). Tu jest naprawdę pięknie — pogoda słoneczna — tylko noce trochę chłodne. Wybieramy się do Ostródy i do Starych Jabłonek. Z. Rzeźniowiecki.”

— „Serdeczne pozdrowienia dla redakcji „Wspólnego Celu” przesyła Gądek.

Jak dotychczas pogoda i zdrowie dopisują. Pomimo że już jestem kilka dni w Grodnie, nad Niemnem jeszcze nie byłem. Przypuszczalnie będę w sobotę.”

— „Serdeczne pozdrowienia z wypadu do Ostródy — pięknie położonej nad jeziorem Drwęckim. Zwiedziliśmy miasto, porobiliśmy zakupy i wracamy do Hawy.

Za parę dni wyjazd do Starych Jabłonek nad jeziorem Szlag Mały. Z turystycznym pozdrowieniem Z. Rzeźniowiecki.”

— „Moc najserdeczniejszych pozdrowień z uroczu położonych nad jeziorem Szlag Mały — Starych Jabłonek. Biwak rozbiliśmy w Stolicy Wodnej PTTK. Stacja śliczna, komfortowo wyposażona, dużo „zagraniczników”. Pogoda piękna, trochę kłopotów z zaopatrzeniem. Pozdrwiam czytelników „Na turystycznym szlaku” Z. Rzeźniowiecki.”

— „Pozdrowienia z nad słonecznego Bałtyku dla pana Redaktora oraz całego kolegium redakcyjnego przesyłają z Łukęcina koło Pobierowa Kaczorowsy.”

WIADOMOŚCI SPORTOWE

16 sierpnia startuje liga okręgowa

Jeszcze dobrze nie ochłonęliśmy po niespodziankach (nieścisły dla kibiców Dolnoślązaka raczej nieprzyjemnych) sezonu 1969/70 — a już prasa codzienna zasygnalizowała o terminie rozpoczęcia rozgrywek nowego sezonu 1970/1971. 16 sierpnia nasza jedenastka rozpocznie swój dziewiąty już sezon rozgrywek w lidze okręgowej, meczem z PKS Odra we Wrocławiu.

Nie będą więc mieli dłuższego odpoczynku piłkarze, podobnie jak i kibice. Zanim zaczniemy się emocjonować wydarzeniami na boisku, w kilku kolejnych numerach naszej gazety przypomnimy naszym czytelnikom, sylwetki piłkarzy Dolnoślązaka, drużyny wicemistrza ligi okręgowej w latach 1968/69 i 1969/70.

Bramkarze

Tylko 26 bramek w ciągu 30 spotkań mistrzowskich sezonu 1969/1970 stracił Dolnoślązak.

Zadna z drużyn nie miała tak dobrej obrony jak nasza: BKS stracił bramek 28, Turów — 29, Górnik Ib Wałbrzych, Gwardia Wrocław i Śląsk Ib po 31.

Jest w tym niewątpliwie zasługa naszych bramkarzy.

KAZIMIERZ MOTYLEWSKI dopiero od sezonu 1967/1968 został pierwszym bramkarzem naszej drużyny, chociaż w meczach o mistrzostwo ligi okręgowej występuje

już od sezonu 1962/1963 a więc od pierwszych meczów naszego zespołu w lidze okręgowej. Łącznie rozegrał 102 mecze mistrzowskie, w tym sezonie brał udział w 29 spotkaniach. Przez cały prawie sezon spisywał się dobrze, niespodziewany spadek formy wykazał w najważniejszym momencie: w decydującym dla naszej drużyny ostatnim spotkaniu sezonu, ze Śląsk we Wrocławiu. Cztery pущzone bramki poważnie obciążły konto naszego sympatycznego i dotychczas niezawodnego bramkarza.

STANISŁAW GŁOGOWSKI obecnie rezerwowym bramkarzem naszej pierwszej drużyny, rozegrał 128 spotkań mistrzowskich w lidze okręgowej, w barwach naszego klubu. Tak jak Kazimierz Motylewski jest wychowankiem naszego klubu. W sezonie 1969/70 dwukrotnie bronił bramki Dolnoślązaka w meczach mistrzowskich.

Zdjęcia: Z. Adamski
Tekst: S. Kozar



Kazimierz Motylewski



Stanisław Głogowski

ROZRYWOWE UMYŚLEWKI

pod redakcją J. Nanowskiego

ARYTMOGRAF

Po odgadnięciu klucza pomoc-

	25	4	4	44	8
1	24	45	21	4	40
6	40	45	7	40	47
44	45	25	5	23	13
45	8	40	8	21	47
4	44	2	41	4	49
42	2	6	49	48	46
47	45	3	20	42	22
41	44	22	2	9	

nych na rysunku, podstawić odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Jednakowym literom odpowiadają jednakowe liczby.

Klucz pomocniczy:

A. super-świętowo = 16-15-

-3-13-15-25-5,

B. szczeka = 24-20-2-9-21-

-1.

C. ciężka praca = 23-14-18-

-11.

D. ponoć zdoła kobietę — 21-

4-19-22.

E. teściowa = 25-21-10-6-

-12-17-1.

F. rodzaj miny = 7-20-8-

-1-19.

Wystarczy podać ostateczne rozwiązanie.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 15

naszej gazety:

Poziomo: Palatyn, ale, tokaj,

kask, Pad, arab, rataj, udo, ar-

lekin.

Pionowo: pat, Alor, lek, tojad,

norka, Akaba, samba, parol, wa-

di, tuk, jon.

Spośród czytelników, którzy

nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował

Stanisław Raszewski.

ATAK

O ataku Dolnoślązaka, tej tak bardzo ważnej formacji w każdym zespole piłkarskim, krążyły w sezonie 1969/70 różne, nieraz zupełnie sprzeczne ze sobą opinie.

Cieszyliśmy się, kiedy dwukrotnie70 proc. pozycji podbramkowych, z

na wiosnę nasza drużyna wygrywała 7:1, ale niektórzy kibice i w trakcie tych spotkań, mieli zastrzeżenia do gry naszego napadu. Można bowiem śmiało zaryzykować twierdzenie, że nasi piłkarze nie wykorzystali we wszystkich meczach mistrzowskich sezonu co najmniej

których teoretycznie powinny paść bramki.

Łącznie strzelił nasz atak w sezonie 1969/70 48 bramek. Najczęściej grał on w zestawieniu: Zarczyński, Bratek, Rokiciński. Uzupełniali go w ciągu sezonu: Zalega, Osiński, Jabłoński i Jończyk (jeden występ z Bielawianką!).



Bogdan Zarczyński

w sezonie 1969/1970 strzelił 15 bramek i wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli najlepszych strzelców ośmiu sezonów naszej drużyny w lidze okręgowej, z 58 bramkami, przed Zugiem (48 bramek) i Weisem (21). Jest wychowankiem rasyckiego Papiernika. W naszej drużynie rozpoczął grę w sezonie 1965/1966 w czasie służby wojskowej. Debiutował w drużynie Ib. Rozegrał łącznie dotychczas 116 spotkań mistrzowskich w lidze okręgowej.



Józef Bratek

gra w naszej drużynie pierwszy sezon. Jest wychowankiem drużyny Warty — Zawiercie, przed rozpoczęciem służby wojskowej i przejściem w związek z tym do naszego klubu, grał w A-klasowym Włókniarzu Zawiercie. Z zawodu jest tokarzem, ostatnio pracował jako ślusarz oddziałowy w Zawierciańskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

W naszym zespole rozegrał w sezonie 1969/1970 osiemnaście meczów mistrzowskich, w których strzelił 13 bramek.



Zenon Rokiciński

należy do starszej generacji w naszej drużynie. Do naszego klubu przyszedł z Broni Radom, gdzie zaczął karierę piłkarza w 1957 roku. W naszej drużynie zaczął grać w sezonie 1963/1964 i rozegrał już 136 spotkań mistrzowskich w lidze okręgowej. Grał w ataku i pomocy. W sezonie 1969/1970 brał udział w 28 meczach mistrzowskich, w których strzelił pięć bramek. Łącznie w tabeli strzelców ośmiu sezonów w lidze okręgowej, znajduje się z 15 bramkami na czwartym miejscu za Weisem, Zugiem i Zarczyńskim.

WĘDKARZ

WIADOMOŚCI SEKcji PZW „CELWISKOZY”

Nr 10 (146)

Lipiec 1970 r.

Rok XIII

H. Augustyniak i S. Rasiewicz mistrzami Sekcji na rok 1970.

Już po raz dziesiąty z rzędu, wędkarze Celwiskozy spotkali się na dorocznym zawodach gruntowych, o mistrzostwo Sekcji PZW. Jeszcze raz terenem zawodów był Namyślin, startowało 24 zawodników, sędzią głównym był doświadczony wędkarz i działacz Stefan Gryz z Koła Jeleniogórskiego.

Zawody rozpoczęły się już o godzinie 4.30 i trwały trzy godziny, iowiono na dwie wędkę.

Już w trzy minuty po rozpoczęciu zawodów pierwszy sukces. Stanisław Rasiewicz złowił pierwszą rybę i przez długi czas prowadził w klasyfikacji. Dopiero po jednej i pół godzinie wyprzedził go Henryk Augustyniak, który złowił ładnego szczupaka o wadze 1631 g i do końca zawodów nie oddał już prowadzenia. A oto lista dziesięciu najlepszych:

1. Henryk Augustyniak — mistrz Sekcji PZW Celwiskozy na rok 1970 — 1631 pkt., 2. Stanisław Rasiewicz — 740 pkt., 3. Czesław Kordzik — 627 pkt., 4. Stefan Lityński — 527 pkt., 5. Henryk Langner — 507 pkt., 6. Mieczysław Nowak — 409 pkt., 7. Tadeusz Konarski — 253 pkt., 8. Tadeusz Łuc — 243 pkt., 9. Władysław Leński — 224 pkt., 10. Jan Adamczewski — 196 pkt.

24 wędkarzy złowilo łącznie 95 ryb (raczej rybek!) o wadze 566 g. Najwięcej ryb — 26 zlo-

wił Czesław Kordzik, najmniejszą zdobycwca I miejsca, Henryk Augustyniak, o którego sukcesie zdecydował jeden ładny szczupak. Stąd wniosek, że nie ilość ale waga rybki jest ważna!

Bezpośrednio po zawodach gruntowych odbyły się zawody spinningowe z udziałem 13 wędkarzy. Regulamin przewidywał, że zwycięstwo odniesie łowca największej ryby, zawody trwały siedem godzin.

Tym razem Stanisław Rasiewicz nie dał się wyprzedzić, łowiąc szczupaka o wadze 1 kg. Drugie miejsce zajął Stefan Lityński za złowienie szczupaka wagi 950 g, trzecie Mirosław Banasiński za szczupaka 690 g.

Wędkarze, którzy zajęli czołowe miejsca w obu zawodach, otrzymali pożyteczne nagrody, jak to od wielu lat się już u nas stosuje, w postaci sprzętu wędkarskiego.

Roman Małecki

Złowienie takiego bolenia dałoby pierwsze miejsce w zawodach o mistrzostwo Sekcji PZW. Ale bolenie tym razem nie brały.

Fot. Z. Adamski

Już po raz dziesiąty

Tytuły mistrzów Zakładowej Sekcji PZW w wędkarstwie gruntowym dotychczas zdobyli:

1961 r. — Roman Małecki
1962 r. — Gerard Nikiel
1963 r. — Kazimierz Chałupka
1964 r. — Czesław Kordzik
1965 r. — Roman Małecki
1966 r. — Roman Małecki
1967 r. — Antoni Lewczuk
1968 r. — Michał Kwaśniewski
1969 r. — Stefan Lityński

